



Uczyć po polsku – co to znaczy?

To temat wspólnego posiedzenia Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży Sejmu RP, w którym 19. czerwca 2008r. uczestniczyła wraz z delegacją SNaP, innymi przedstawicielami oświaty i kultury, w tym młodzieżą, wybitnymi językoznawcami, wiceprzewodnicząca Strzebińsko – Wrocławskiego Oddziału SNaP – Alicja Badowska. Posiedzenie odbyło się w sali Kolumnowej gmachu Sejmu RP w Warszawie, przy ul. Wiejskiej 4/6/8 i rozpoczęło się o godz. 11.00. Goście przybyli do Sejmu na zaproszenie przewodniczącego Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży - Andrzeja Smirnowa i przewodniczącej Kultury i Środków Przekazu - Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej, która była gospodarzem spotkania.

Posiedzenie rozpoczął trwający około godziny panel dyskusyjny, poprowadzony przez prof. Jerzego Bralczyka, na temat „*Granice swobody językowej w komunikowaniu się z młodzieżą*”. Wzięli w nim udział: dr Katarzyna Kłosińska oraz publicyści - Bartek Chaciński, Jerzy Sosnowski i Jan Wróbel. Zarówno wybór kluczowego problemu spotkania, jak i czas poświęcony na roztrząsanie zagadnień marginalnych dla „uczenia po polsku” we współczesnej polskiej szkole świadczą o oderwaniu, zarówno parlamentarzystów zajmujących się kulturą, jak i opiekujących się oświatą, od realiów szkolnej polonistyki i szerzej – szkolnej rzeczywistości. Zwłaszcza że lwia część panelu dotyczyła rozważań, jak nauczyciel powinien zwracać się do ucznia i uczeń do nauczyciela. W efekcie dyskutanci doszli do oczywistych dla polskiej szkolnej rzeczywistości wniosków:

- *Forma „pan”, „pani” obowiązuje i nie można uciec w dziecko.* (dr Kłosińska)
- *Dobry nauczyciel zawsze narzuci odpowiednią konwencję.* (J. Wróbel)
- *Świat, w którym wszyscy są na „ty”, nie jest światem powszechnego braterstwa, ale powszechnego lekceważenia.* (Słowa Milana Kundery trafnie przywołane przez J. Sosnowskiego.)

W tej sytuacji nie starczyło już czasu, a może też zabrakło rzetelnej analizy badawczej, na podjęcie problemów daleko istotniejszych, jak choćby pogłębiająca się różnica między językiem nauczyciela (literatury, podręczników) a językiem młodzieży, zamykanie się dużej grupy młodych ludzi w językowym getcie swojego slangu. *Szkola powinna uczyć rozwijać dyspozycje do mówienia w różnych odmianach języka* – zadysponował na koniec prof. Bralczyk. Ale jak to zrobić? Pomysłów na spełnienie tej roli już nie sformułowano.

Być może łatwiej byłoby o konstruktywne wnioski, gdyby dyskusję poprzedziły, a nie zwieńczyły, dwa, i ciekawe, i wynikające z rzetelnej pracy badawczej, referaty. W pierwszym - „*O języku polskim w szkole*” – dr Danuta Krzyżyk poddała analizie pisemne prace

maturalne z języka polskiego oraz wypowiedzi uczniów podczas ustnej prezentacji na maturze wewnętrznej z tego przedmiotu. Jeśli chodzi o umiejętności potrzebne przy formułowaniu dłuższej wypowiedzi pisemnej, badaczka zauważyła przede wszystkim:

- brak umiejętności konstruowania wypowiedzi zarówno w zakresie jej ogólnego zaplanowania, jak i układu wynikania (np. bardzo wielu uczniów nie zna lub nie potrafi zastosować zaimków nawiązujących);
- ubogie słownictwo zarówno bierne (o czym świadczy między innymi niezrozumienie wskazanych słów w tekście, którego zrozumieniem należało się wykazać, wypełniając część pierwszą arkusza maturalnego, a także opaczne interpretowanie fragmentu utworu literackiego), jak i czynne (liczne powtórzenia, niewłaściwe użycie słów i zwrotów we własnej wypowiedzi interpretacyjnej);
- duże kłopoty z formułowaniem wypowiedzi złożonych (a nawet odchodzenie od zdania jako podstawowej jednostki organizacyjnej wypowiedzi), tworzenie wypowiedzi eliptycznych, na granicy komunikatywności (pod wyraźnym wpływem składni języka mówionego).

Dokonawszy na tej podstawie analizy języka młodzieży licealnej, dr Krzyżyk wskazała przyczyny niezadawalających kompetencji językowych młodych ludzi, z których będzie się rekrutować elita intelektualna naszego społeczeństwa, aby na koniec zaproponować środki zaradcze. Według niej przede wszystkim należy podjąć szereg działań zmierzających do podniesienia rangi przedmiotu język polski, poprzez między innymi:

- obowiązkowe wprowadzenie praktycznej nauki o języku na wszystkich etapach kształcenia, **w tym także na wszystkich kierunkach studiów wyższych**;
- wprowadzenie zewnętrznej oceny umiejętności językowych na wszystkich etapach kształcenia (trzeba je sprawdzać na egzaminach, np. na podstawie sprawdzianu językowego dopuszczać do matury);
- zwiększenie liczby godzin tygodniowo na naukę języka polskiego (z wpisaniem do programu ćwiczeń stylistycznych, językowych, kompozycyjnych);
- umożliwienie uczenia języka polskiego w małych grupach (tak jak języka obcego), aby móc prowadzić efektywne lekcje ćwiczeniowe;
- wpisanie do programu praktycznych zajęć z retoryki;
- **wprowadzenie zajęć, zakończonych egzaminem, z kultury języka dla wszystkich nauczycieli**, aby mogli oni rzeczywiście wspomagać polonistów w rozwijaniu kompetencji językowych dzieci i młodzieży.

Drugi referat – „*O gwarze uczniowskiej: dobrze i źle*” – wygłoszony przez dr Ewę Kołodziejek dotyczył problematyki, bez której znajomości nauczyciele nie mogą efektywnie i umiejętnie spełnić postulat prof. Bralczyka, czyli rozwijać uczniowskich umiejętności

mówienia w różnych odmianach języka. Dlatego dziwi postawa gospodyni posiedzenia, która skłoniła referentkę do skrócenia wypowiedzi i pominięcia części egzemplifikacji. Ewa Kołodziejek wyszła od stwierdzenia, że słownictwa środowiskowe nazywają i opisują tylko te obszary, które chcą postrzegać jego użytkownicy. W gwarze uczniowskiej najpełniej opisany jest człowiek (jego wygląd i stany emocjonalne), następnie rzeczy i wolny czas. Co charakteryzuje – zdaniem prelegentki – socjolekt młodzieżowy? Przede wszystkim emocjonalizm, tendencja do dwubiegunowej oceny rzeczywistości oraz dążność do inności (najwyżej cenione są przez jego użytkowników słowa i frazeologizmy świeże, oryginalne, efektowne). Posługujący się gwarą młodzieżową tworzą wg dr Kołodziejek swoistą „wspólnotę śmiechu”, jako że większość wyrazów i związków wyrazowych w niej używanych to wynik twórczej igraszki słownej o wydźwięku ludycznym bądź sarkastycznym czy ironicznym. Zasób słownikowy współczesnej gwary uczniowskiej jest zmienny i płynny – atrakcyjne wyrazy zużywają się w niej zadziwiająco szybko. W zwięźczeniu tej z konieczności krótkiej charakterystyki młodzieżowego socjolektu prelegentka wyraziła, wynikające z analizy jego zasobu słownikowego przekonanie, że, wbrew potocznej opinii, wyrażen wulgarnych jest w nim nie więcej niż w innych socjolektach. Oceniając gwarę uczniowską pozytywnie, uznała ją za nieocenione źródło wiedzy o świecie, negatywnie można ją wartościować – według badaczki – jedynie wtedy, gdy jest jedynym sposobem komunikowania się.

Referat ten zamknął koło rozważań o języku młodzieży, rozwijając przywołane w dyskusji panelowej uwagi dotyczące pogłębiających się różnic między językiem ucznia i nauczyciela. Owo ograniczenie kompetencji językowych młodych ludzi, w tym także licealistów, powoduje m. in. ich coraz większą niechęć do czytania lektur, które młodzi ludzie rozumieją coraz słabiej oraz duże trudności z wyrażaniem swoich przemyśleń w sposób komunikatywny dla nauczycieli. Poznanie gwary uczniowskiej, uczynienie z niej przedmiotu uczniowskich badań, to jeden ze sposobów spełniania postulatu prof. Bralczyka wskazany w dyskusji, która nastąpiła po wypowiedzi dr Ewy Kołodziejek. Szkoda, że niewiele pozostało już na nią czasu, a wypowiadający się byli ponaglani i mobilizowani do skracania swoich głosów.

Obszerniejszą wypowiedź wygłosiła jedynie – obecna na posiedzeniu – minister edukacji narodowej, Katarzyna Hall. Mówiła ona o związanych z tematem posiedzenia elementach projektowanej reformy systemu edukacji, w tym m.in. o lepszym dostosowaniu egzaminów zewnętrznych do pełnienia funkcji diagnostyczno- prognostycznych i mierzenia jakości pracy szkoły oraz ściślejszym programowym połączeniu dwu ostatnich etapów kształcenia. Nie było jednak możliwości zapytania o konkretne rozwiązania i to nie tylko dlatego pani minister spieszyła się na kolejne spotkanie, ale przede wszystkim w ogóle

brakowało czasu na konstruktywną dyskusję. Dlatego trochę w przestrzeń, w zgubnym pośpiechu zostały rzucone zarówno nieprzemyślane postulaty, jak i trafne spostrzeżenia oraz warte rozważenia problemy.

Do tych pierwszych zaliczyć można wszelkie pomysły na zajęcia językowe proponowane zwłaszcza przez ludzi kultury. Wszyscy bowiem w jakikolwiek sposób związani ze szkołą wiedzą, że propozycji o wiele ciekawszych lekcji czy zadań językowych pełne są różnego typu poradniki metodyczne, którymi teraz nauczyciele są niemal zarzucani. Co z tego, kiedy nie ma kiedy ich przeprowadzić ze względu na przeładowane programy (wynikające z podstawy programowej, w której nadal królują spisy lektur wymyślane przez prof. Legutkę).

Z głosów wartych zapamiętania przypomnę dwa, w których poruszono szczególnie istotne kwestie. Pierwszy to wypowiedź Marii Gudro z warszawskiego SNaPu, a drugi Andrzeja Janickiego, notabene profesora nauk technicznych, nie humanistycznych. Koleżanka z naszej organizacji zwróciła uwagę na to, że w obecnej sytuacji nie ma kto przygotować nauczycieli do reformowania reformy. Doradztwo metodyczne zostało zniszczone, praktyki nauczycielskie są realizowane w formie szczątkowej, szkoły ćwiczeń nie istnieją... Z kolei prof. Janicki podjął bardzo ważny we współczesnym świecie temat ekspansji języka w sieci informacyjnej. Dobrze napisane bazy wiedzy w języku polskim z pewnością – zdaniem dyskutanta – nie tylko znacznie zwiększyłyby grupę użytkowników naszego języka, ale, dzięki korzystaniu przez nich z dobrych wzorów, pozwoliłyby im rozwijać różnorodne językowe kompetencje. Dlaczego język polski nie jest w sieci konkurencyjny? Co należałoby przedsięwziąć, żeby taki się stał? Na te i inne pytania prof. Janicki nie mógł już odpowiedzieć, ponaglany przez gospodynię spotkania.

Spotkanie zakończyło się w atmosferze pośpiechu i braku uwagi, wyraźnie odczuwanej zwłaszcza przez zaproszonych gości. Wyrazem tego odczucia były słowa jednej z dolnośląskich nauczycielek:

– Na posiedzenie zaproszono uczniów. Szkoda, że nie starczyło czasu, żeby dopuścić ich do głosu.

Rzeczywiście, szkoda. Szkoda także, że nie podjęto wielu ważnych problemów, jak np. podniesienia roli i rangi egzaminu ustnego. Szkoda również, że zamiast rzeczywiście podsumować obrady – tj. wypunktować najważniejsze, warte podjęcia wspólnych działań obu Komisji, kwestie – Iwona Śledzińska-Katarasińska wygłosiła na koniec przydługą, ogólnikową spiecz, w którym zabrakło informacji, czy tego typu spotkania będą kontynuowane, a posłowie przejdą od luźnych dywagacji do wskazywania kierunków działań, analizy wykonania zadań w dziedzinie podnoszenia poziomu szeroko pojętej kultury języka.